

Depesze telegraficzne.

Belgrad, 29. listop. Minister Risticz powrócił wczoraj z Konstantynopola. Prezes senatu Marinowicz będzie zapewne w tych dniach pensyonowany.

Liverpol, 29. listop. Okręt grecki, który zabierał żład transport prochu, został wysadzony w powietrze skutkiem eksplozji, przyczem 40 ludzi zginęło.

Paryż 29. listop. W sprawie robotników fabryki maszyn rozstrzygnął trybunał zgodnie z wnioskiem prokuratury i odrzucił żądania robotników. Proces księżny Metternich przeciw dziennikowi „Courrier Francais“ odroczone na ośm dni.

Wiadomości polityczne.

Austria. Zwracaliśmy przed kilku dniami pod artykułem „Niemcy“ uwagę na powszechnie panujące w Europie niezadowolenie w skutek drożyzny i ogólnej stagnacji interesów. W Wiedniu prócz tego objawia się we wszystkich warstwach demoralizacja, która nie mało daje do myślenia. Jak długo bowiem zbrodnie kryją się w najniższych kołach społeczeństwa, okoliczność ta da się jeszcze wytłumaczyć brakiem oświaty, złym przykładem, nędzą i t. d., lecz skoro morderstwa i podobne wypadki zdarzają się w stanie najwyższej arystokracji, są one do wodem zepsucia moralnego i zgnilizny, które zwykle są symptomatami groźących przesilen społecznych lub politycznych. Takim wypadkiem jest śmierć, zadana za pomocą trucizny młodej hr. Chorińskiej, synowicy namiestnika wiedeńskiego, a o które morderstwo posądzają pewną baronównę. Wypadek ten porównywany z morderstwem księżny Praslin w r. 1846 czy 1847 w Paryżu — obok odzicia dążności demokratycznych, wiele zaniepokaja konserwatystów, którzy prerażeni wzburzeniem ludu w Anglii, na padem Garibaldeggo na Rzym, proklamacyami republikańskimi w Paryżu, w snach swych trapią się marą roku 1848. Oczywiście, że obawa taka jest przedczesna, szczególnie jeśli rząd na obranej drodze postępu i uporządkowania finansowego starać się będzie o zadowolenie ludności.

W Izbie panów przyszła w piątek pod obrady ustawa o zmianie konstytucji lutowej. Mniejszość komisji oświadczyła się przeciw projektowi Izby niższej i chciała nawet te ustępstwa autonomiczne odjąć, które krajom koronnym przyznano w uchwalonej już ustawie. Mianowicie żądano, aby niewymieniono spraw, które należą do zakresu rady państwa, lecz aby jak dawniej wyliczono sprawy krajowe, pozostawiając resztę do rozstrzygnięcia rady. Za większością, a zarazem za tą mniejszością, którą stanowili książęta Jabłonowski i Czartoryski, i przeciw centralizacji przemawiał br. Wasilko z Bukowiny. Zwrócił on uwagę panów na skutki dawniejszych eksperymentów, wykazał, iż Czesi li z powodu dążności centralistycznych uchylają się od rady i że Polacy tylko dla tego pozostają w niej, bo się spodziewają, iż słuszne ich żądania zostaną uwzględnione, inaczej bowiem niemogliby ostać się w obec swych wyborców. P. Beust przemawiał w dłuższej mowie wskazując, iż projekt ten jest rezultatem zawitych rokowań, które przeprowadzić mu-

siano, aby tylko dojść do ostatecznego ukonstytuowania monarchii. Na ostatek przyjęto zmianę konstytucji wedle projektu Izby niższej.

W Izbie niższej obradowano nad różnymi petycjami a mianowicie nad petycją gminy galicyjskiej Poduszow, przeciw nadużyciom tamtejszego proboszcza, który zniewała mieszkańców swej parafii do roboty i nieprzypuszcza ich nawet do spowiedzi, jeśli mu pierw nieodrobia kilka dni. Przy chrzcie zaś nadaje on jedynie wtenczas tylko dzieciom imiona przez rodziców zażądane, jeśli mu ci pierw dadzą kilka korey owsa.

Komitet Słowiański w Zagrzebiu przesłał do redakcji dzien. „Moskwy“ pismo, w którym tenże utyskując na niesłychany ucisk rządu peszteńskiego, kończy rzeczoną korespondencją temi słowy: Myślimy, że i w Rosji wszyscy przyjaciele słowianstwa nie odmówią nam wsparcia. W obecnej chwili nikt nie działa na korzyść któregośkolwiek narodu słowiańskiego; upadek Chorwatów, poddanie ich Węgrom, przeciw którym walczylimy z Rcsjanami w r. 1848—9 może unicestwić nadzieje serbskiego narodu i zadać cios stanowcy południowym Słowianom. Teraz to nastaje czas dowieść, że wzajemność słowiańska sięga dalej aniżeli huczne uczy lub dźwięczne frazesy. Przykład Włochów i Niemców pomagających sobie wzajem w chwilach największego nawet swojego rozdrobnienia, czyż niebędzie bodźcem dla Słowian? Myśl słowiańskiej jedności musi za czasów naszych wzmożnić się i wydać owoce.

Polska. Dziwne to położenie naszego kraju; Moskale wszelkie czynią wysilenia w celu zmoskwicenia Kongresówki, podczas gdy największa część tych apostołów składa się po największej części z Niemców. W biurach też warszawskich a mianowicie z na czelnikami ich jak n. p. z hr. Bergiem, jen. Witte i t. d. porozumiesz się łatwiej po niemiecku aniżeli po rosyjsku. Tak tedy Niemcy są narzędziami dla Słowian do uciemiężenia innych Słowian, a Moskwa ma tyle bezczelności, iż siebie głosi za puklerz Słowiańszczyzny.

Między Litwinami powracającymi z Sybiru i przybywającymi do Warszawy taka panuje nędza, iż namiestnik zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie podobnie zrozpaczeni ludzie dla rządu przedstawiać mogą i zrobił podobno przedłożenie do Petersburga, iżby części przynajmniej tych nieszczęśliwych pozwolił car wrócić do swych siedzib na Litwie. Niejednemu zapewne z was czytelnicy nasunie się przy tej okoliczności myśl, że Warszawianie są nieczuli na nędzę współbraci. Lecz kto wie, jaka w Warszawie bieda ogólna, ilu jest oddalonych ze służby urzędników, obarczonych rodzinami i bez wszelkiego sposobu do życia zostających, ten weale nie będzie jej posądział o egoizm i uzna niemożność zaradzenia złemu.

Francja. Monitor wieczorny z 27go listopada wystawił się na pośmiewisko twierdząc, iż księgi żółta i niebieska rzucają jasne światło na zewnętrzną politykę cesarstwa. Zaprawdę trudno w tych kilku słowach umieścić więcej fałszu; rząd napoleoński przedłożył Izbowi to co chciał i co służy

na jego korzyść, a urzędowe i półurzędowe dziennikarstwo ma tyle bezczelności wgadywać Paryżowi, że te wybiórki różświecają drogi, któremi kroczył gwałcieciel Rzeczypospolitej!

Journal de Paris dowiaduje się, że po przesiedleniu dworu z St. Cloud do Tuillerji, które 4 grudnia nastąpi, uda się cesarzowa z synem do Nicei, gdzie ją cesarz odwiedzi i przy tej sposobności zjedzie się z królem Wiktorem Emanuelem.

Uwolnienie Garibaldeggo wywołuje niezadowolone w półurzędowych francuzkich organach; niezadowolenie to najzupełniej zdaje się niewłaściwe. Garibaldi dziś już nie jest niebezpiecznym, do nowej wyprawy nie znajdzie ludzi; niebezpieczniejszym on w więzieniu jak na wolności, bo więcej budzi sympatyi, a ta staje się powodem wzburzenia. Rząd włoski zaś nie mógł karać Garibaldeggo nie tylko z powodu usług, jakie mu ten oddał, ale z powodu, że po części sam był jego współnikiem.

Włochy. Kiedy jen. de Faily przybył do papieża z oznajmieniem, iż wojska francuzkie Rzym już opuszczają, otrzymał od Jego Świątobliwości tej treści podziękowanie: „Niewolałem was, a zatem sprzeciwić się niemogę wyjazdowi waszemu.“ „Osserwatore romano“ oznajmia, że porządek nie jest dotychczas przywrócony w Rzymie; oświadczenie to w obec wyprowadzenia wojsk francuzkich nie jest zaiste zdolne uspokoić mieszkańców. Jakim duchem było ożywione wojsko francuzkie przybyłe na pomoc zagrożonemu dzierzawom Ojca św., dowódzą wypadki, że kilku wojskowych francuzkich publicznie zdegradowano za jawne i publiczne potępienie interwencji francuzkiej w Rzymie.

Osoby wracające z prowincji włoskich zapewniają, iż wszyscy ochotnicy, którzy wrócili z wyprawy rzymskiej, znajdują się w gorączkowym stanie rozjątrzenia i że wołają jednogłośnie, iż wróćą na territorium papieskie zaraz po cofnięciu wojska francuzkiego, że dadzą się pierw posiekać w kawałki zanim się zrzekną zamiarów swoich na Rzym.

Opozycja przeciw rządowi zatrwożyła tak dalece konserwatywne stronnictwo, że poplecznicy Menabrey podnoszą pilnie każdy wypadek za nimi przemawiający i wywodzą, że w Izbie przecież nie tak źle stoją jak to świat o nich głosi. I tak podnoszą okoliczność, że minister sprawiedliwości Mari, minister oświaty Brogljo i minister wojny Bertole Viale, którzy przyjąwszy tekę jako posłowie powtórnemu wyborowi podpadają, zostali po raz wtóry znaczną większością wyborców w mandatach swych utwierdzeni, mimo że opozycja wszelkimi siłami się starała wybory ich zniweczyć. Smutne złudzenie, jeśli powtórne wybory ministrów u steru będących trzymają za zwycięztwo!

Mazzini niezasypia sprawy, proklamacyami kraj zasypuje, obecnie wydał jedną do armii, w której wzywa żołnierzy do opuszczenia sztandaru monarchii. Florencję alarmują dzienniki rzymskie widmem nowej wyprawy Garibaldeggo. I tak opowiada „Osserwatore romano“ że w małej mieścinie Sore zgromadziło się przeszło 3000 Garibaldiistów a że w Orvieto znajduje się biuro

werbownicz, które płaci 80 franków zaciężnego i żołąd po 2 franki dziennie. Oczywiście są to zmyślane wiadomości mające jedynie na celu dostarczenie powodów do utrzymania okupacji franenskiej, która tak wielką wywołała w kraju opozycję.

Lwów dnia 1. grudnia.

Dziwne czyny wrażeń stanowisko niektórych dzienników polskich, które popierały dotychczasowe postępowanie delegacji naszej we Wiedniu, rokując sobie jak najpomyślniejsze skutki po jej traktowaniach i zobowiązaniach z panem Beustem. Teraz, gdy wszystko okazało się złudnym, gdy p. Beust wycisnąwszy delegację jak cytrynę, żadnego ze swych dawniejszych przyrzeczeń nie dotrzymuje, a delegacja poczyniwszy p. kanclerzowi wszelkie usługi, jakie mu wobec centralistów były potrzebne, w niezem już niemoże ma być użyteczną; teraz dopiero poczynają owe dotąd za większością przemawiające organy przerażać i dają naszemu zapatrywaniu rację. My bowiem od sześciu miesięcy ostrzegaliśmy delegację, abysię nie dała użytkować przez ministerstwo, lecz by o tyle tylko ustępowała, o ile rząd krajowi odpowiednie niezbędne koncesje na rzecz autonomii. Delegacja tymczasem dała się zupełnie uwieść obciankom p. Beusta, nie otrzymawszy zgoda żadnych w zamian ustępstw dla kraju. My opozycja mieliśmy przeto od początku rację, bośmy przewidywali, iż mniemana polityka utylitarna naszej delegacji nie doprowadzi do żadnych rezultatów; dziś mamy to smutne zadowolenie, że i przeciwnicy przyznają nam acz niechętnie słuszność. Nie będziemy jednak podnosić rekryminacji przeciw delegacji, to rzecz słuszna; lecz twierdzimy dalej, że błędy jej nie dadzą się już w żaden sposób naprawić. Delegacja i stronnictwo większości nie chciały słuchać opozycji, a teraz przekonują się dosadnie, że ona jedynie miała słuszność. Podczas gdy cały prawie sejm i znaczna część opinii lubowała się w obranym kierunku popierania ministerstwa, my opozycja będąc ostrożniejszymi i niedając się ludzi czechem słowom rządu zajęliśmy stanowisko pracy i godności narodowej. Jako jedyny organ tej opozycji, zwrócono przeciw nam wszystkie usiłowania, starając się przytłumić nasz ostrzegający głos, i zawieszono dziennik nasz, gdy w sejmie wrzała walka o wysłanie delegacji. Była więc opozycja w sejmie i w kraju, opozycja sumienia i poczucia narodowego, opozycja przewidywania tego co nastąpi przeciw lekkomyślności i łatwowierności politycznej, opozycja, którą wszelkimi sposobami chciano zgniebić, i spotwarzano co nie miara. Teraz, gdy wypadki potwierdziły nasze obawy, teraz dopiero chwiejni politycy bez zasad i przekonania, stają po naszej stronie i wykazują mylność postępowania delegacji. Mylą się jednak teraz ci chwalecy dokonanych faktów, którym nawet obiad u Stakelberga niewywołał rumieńca na lica, bo teraz już zapóźno, aby naprawić złe. Co się bowiem stało nie może się odstać.

Teatr niemiecki we Lwowie.

Dzienniki krajowe zwracały już po dwa kroć uwagę na to, że dyrektor sceny niemieckiej we Lwowie, p. Blum, złamał kontrakt zawarty z nim przez namiestnictwo imieniem fundacji Skarbkowskiej, a to z powodu, iż oddał artystyczną dyrekcję sceny kilku niemieckim

żydom, którzy są jego wierzycielami. Naszem zdaniem p. Blum oddawna już niedotrzymuje kontraktu, albowiem zastrzeżono tam wyraźnie nie tylko to, że nie może nikomu innemu powierzać kierownictwo sceny, ale zastrzeżono także, że obowiązany jest utrzymywać dobry teatr i dobrą operę. Otóż, Bóg świadkiem, że nie było i nie będzie pod słońcem nic lichszego jak tutejsza scena i opera niemiecka, w czym zresztą nie ma nic dziwnego, jeżeli zważym że dobrzy artyści niemieccy w najlichszej miejscinie niemieckiej mogą znaleźć korzystniejsze umieszczenie, niż we Lwowie, gdzie niema publiczności niemieckiej we właściwym tego słowa znaczeniu. Oczywiście więc rzecz, że tylko aktorowie bez talentu i śpiewacy bez głosu angażują się do Lwowa. a jednak wymagają tak wysokiej gaży, że mimo 12000 złr. subwencji panowie dyrektorowie zawsze bankrutują. Jakie dochody przynosi scena tutejsza niemiecka, o tem przekonała się administracja fundacji Skarbkowskiej najlepiej, gdy jakiś czas sama zawiadowała sceną. Podczas gdy scena polska przynosiła miesięcznie około 500 złr. czystego zysku, potrzeba było dla sceny i opery niemieckiej w tym samym czasie pokrywać po paręset złr. niedoboru. Z jednej strony jest więc rzeczą niewątpliwą, że scena niemiecka bez znaczniejszej jeszcze subwencji, niż dotychczasowa, we Lwowie utrzymać się nie może, z drugiej zaś niemniej pewnym jest, że obecny dyrektor p. Blum niedotrzymuje kontraktu.

Ostatni ten punkt jest rzeczą syndyka fundacji Skarbkowskiej, który powinien bez wszelkiego wahania się poczynić stosowne kroki. by kontrakt, tak pospiesznie przed oddaniem funduszu skarbkowskiego w zarząd krajowy, przez namiestnictwo wówczas zawarty mógł być rozwiązany. Im prędzej bowiem fundusz ten przestanie płacić subwencję wierzycielom p. Bluma, tem lepiej dla właściwego celu fundacji. Nie widzimy żadnej przyczyny, dla którejby miano czekać, by wierzyciele ci podczas karnawału odbili na redutach to co tracą na scenie. Skoro kontrakt nie jest ściśle wypełniany przez p. Bluma, należy go rozwiązać, a za każdą chwilę zwłoki w tej mierze szanowna rada administracyjna wraz z p. syndykiem odpowiadać będą przed opinią publiczną całego kraju. Nie dziwilibyśmy się nawet, gdyby opieka o które położono na karb pewnych skrupułów o które zapewne ani p. kurator ani żaden z członków rady administracyjnej nie zechce być posądzonym.

Mógłby nam kto zarzucić, że w razie rozwiązania kontraktu zawartego z p. Blumem, rada administracyjna znajdzie się w kłopotcie, nie tak łatwo znajdzie się bowiem dyrektor, któryby za 12 000 złr. rocznie podjął się utrzymywać scenę niemiecką i operę we Lwowie. Musiałaby więc może fundacja wziąć tę scenę i operę we własną administrację, i dopłacać potem rocznie więcej niż 12000 złr. Wszystko to jest bardzo słuszne, ale jest środek, który temu radykalnie zaradzi oto nie potrzeba nic, jak tylko zamknąć scenę niemiecką, a zamiast niemieckiej opery otworzyć polską, i wydzierzawić ją dyrektorowi polskiemu. Skoro miasto Lwów zwolniło fundację od intabulowanego na jego rzecz obowiązku utrzymywania sceny niemieckiej, nikt ją do tego zmusić nie może. Rząd może chyba cofnąć przywilej, udzielony ś. p. Skarbkowi — ale sądzim że tej ewentualności fundacja może śmiało patrzeć w oczy, nie znajdzie się z pewnością żaden spekulant, któryby chciał urządzić drugi teatr we Lwowie, a gdyby się znalazł, teatr skarbkowski będzie mógł zawsze

związać z nim rywalizować. Druga zaś kwestja, to jest dopełnienie lub niedopełnienie warunków zapisu hr. Skarbka, należy do kompetencji wydziału i sejmu krajowego, który niewątpliwie nie zechce zmuszać fundację, by ponosiła ciągle straty siląc się na utrzymanie sceny, która nie ma u nas najkardynalniejszych warunków egzystencji.

Obecnie, gdy się zbliża otwarcie posiedzeń sejmu krajowego, oczekujemy z niecierpliwości stanowczych kroków ze strony rady administracyjnej, i nie przestaniemy kołatać o nie, nie oszczędzając przytem niczyjej osobistości, sądzimy bowiem, że w tak ważnej kwestji nie wolno mieć nic innego na oku, jak tylke dobro ogółu, któremu żadne względy, względziki lub fawory nie powinny stać na przeszkodzie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

• Jutro o godzinie 11. odbędzie się w kościele OO. Karmelitów doroczne żałobne nabożeństwo za duszę św. p. Leszka Wisniewskiego, na które pozostała rodzina zaprasza wszystkich nabożnych chrześcian.

* Wczorajszy wykład popularny o słońcu był dość zajmujący; p. Starkel mówił najpierw o czasach, kiedy czczono słońce jak bóstwo, co mu dało sposobność do krótkiego poglądu na różnorodne w tym przedmiocie wyobrażenia starożytnych; dalej przeszedł historję postępu wiadomości o systemie słonecznym, a wreszcie przedstawił wpływy, jakie słońce wywiera na ziemię swoją masą, swoim światłem i ciepłem, a więc pod względem ciężenia, chemicznego rozkładu i objawów optycznych.

* „Ognisko“, stowarzyszenie akademików Polaków na uniwersytecie wiedeńskim, urządziło na dzień 28. listopada jako rocznicę śmierci Adama Mickiewicza wieczór literacki. W uroczystości tej oprócz licznie zgromadzonej polskiej młodzieży uniwersyteckiej, wzięli udział członkowie delegacji sejmowej, marszałek sejmu ks. Sapieha i wielu Polaków w Wiedniu przebywających. Program wieczoru zawierał deklamacje i dwa odczyty. P. Streszewski rozbił psychologię rozwój charakteru Gustawa—Konrada w „Dziadach“ a p. Gołosiński odczytał studjum o duchu poezji Mickiewicza. Następnie deklamowano wobec uwieńczonego laurami biustu Mickiewicza kilka z nieśmiertelnych jego utworów. W końcu na przemowę prezesa stowarzyszenia zabrał głos ks. Sapieha, dziękował młodzieży w imieniu kraju za jej pilność i wzywał ją, aby i nadal usiłowania swoje poświęcała zawsze dobru ojczyzny. Mowę tę przyjęto z rzesistami oklaskami. Z przyjemnością zamieszczamy opis tego wieczoru, który jest nowym dowodem, że młodzież nasza bawiąca poza krajem przejęta jest gorącym uczuciem patriotycznym, do którego utrzymania przyczynia się bezwzględnie niemale wspomniane stowarzyszenie; niemożemy jednak zataić ubolewania nad tem, że „Ognisko“ nie utrzymuje żadnych stosunków z dziennikarstwem krajowym, tak że dopiero z niemieckich dzienników dowiadujemy się o podobnych zdarzeniach, jak wyżej opisane.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Halki“ wypadło ani gorzej ani lepiej jak zawsze. Jaka taka możliwość przedstawienia Halki polega jak wiemy głównie na pannie Kwiecińskiej, która i wczoraj, pomimo że była mocno cierpiąca, wywiązała się z roli Halki z powszechnem zadowoleniem licznie zebranej publiczności. We wczorajszym przedstawieniu dostrzegaliśmy korzystną zmianę w obsadzeniu roli stolnika, który wyglądał tak nieszczęśliwie w dawniejszych przedstawieniach. Obecnie rolę stolnika oddano p. Baranowskiemu i ten nad podziw trafną charakterystyką podniósł tę rolę. Panu Wojnowskiemu w pierwszych dwóch aktach głos nie dopisywał. P. Kuncewicz w roli Janusza grał dobrze, a nadewszystko ogień bengalski i mazur pod przewodnictwem pana dyrektora, który w nim celuje, wypadły wybornie i wywołały przeciągłe oklaski galerji.